

Jacek *Fiury* Rudnicki



*Lyrics*  
śpiewane  
*avec*  
puentą

ISPL Jacek Rudnicki  
Szczecin 2015



Jacek *Fiury* Rudnicki

*Lyrics*  
śpiewane  
*avec*  
puenta

**Wydawca:**

ISPL Jacek Rudnicki  
ul. Młodzieży Polskiej 8/2  
70-774 Szczecin  
tel. 601 565 044  
e-mail: jacek\_rudnicki@mp.pl

Copyright by © Jacek Rudnicki, Szczecin 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetofonowym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN 978-83-931670-3-6

Opracowanie graficzne, druk:  
Soft Vision, Szczecin

*W życiu bowiem istnieją rzeczy, o które warto walczyć do samego końca.*  
(Paulo Coelho)



*Fotografia Maciej Olczyk. Design: Dorota Kościukiewicz-Markowska i Agnieszka Szylar*

Jakie to są rzeczy? Może w tych tekstach je odnajdziecie? Jaka jest puenta ostateczna? Może ta Franza Schuberta, która jest tekstem do Ave Maria *Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, módl się za nami w godzinę śmierci naszej*. To jest puenta, której nie usłyszymy, jeżeli będzie wykonywana dla nas. Będziemy wówczas „zaświatowcami”, jak mawiał Sławomir Mrożek. Puenty zawarte w przedstawianych tekstach dotyczą „światowców”, czyli żyjących. Termin światowiec jak najbardziej odpowiedni, ponieważ w dzisiejszych czasach podróżowanie jest powszechne, w odróżnieniu do poprzedniej epoki politycznej. Nie było łatwo o paszport, a wartość złotego polskiego na Zachodzie była mizerna. Skoro mowa o podróżach, to w tej podróży, a mam na myśli poezję, pieniądze nie są potrzebne, w tym świecie nie funkcjonują. Podobnie w zaświatach wiele zjawisk nie funkcjonuje, i tego właśnie się obawiamy, że nie będzie tam pieczeni z czarnym sosem, flamenco, jazzu, ciepłka, słoneczka, jacuzzi, sauny, piaszczystej plaży, palm, owoców, wina etc., ale też nie będzie wszystkiego złego czego nie wymieniam, ponieważ nikomu nie chcę psuć humoru. Dlaczego miałbym to robić szczególnie w sytuacji, w której mam na to wpływ? I to jest piękne w pisaniu, że możesz pisać co chcesz, jak chcesz, kiedy chcesz i nie pisać czego nie chcesz. Ale (zawsze jest jakieś ale) nie można uniknąć odpowiedzialności za słowa. Zaczynam od ostatniego napisanego tekstu, jest nieco inny od wszystkich, filozoficzny trochę i nie tyle z puentą co raczej z postanowieniem. Powstał w drodze powrotnej z Diesen am Ammersee, miasta artystów, niedaleko Monachium, nad pięknym szmaragdowym jeziorem z widokiem na Alpy. Niebo było piękne i groźne, białe i niebieskie, fascynujące i obiecujące. Pomyślałem sobie, że tam jest bezpiecznie, poza jurysdykcją ludzi, i że tam zbuduję dom w chmurach. Są tam co prawda satelity, serwery i stacja kosmiczna, ale jednak jest inaczej niż w NY, Hong Kongu, Paryżu, Londynie czy Berlinie, jest cicho, jest chłodniej i więcej przestrzeni również w świecie emocji. W tekście pojawia się riff słowny „Himmel, Himmel weiss und blau” na wspomnienie kolorów Bawarii.

## NIEBO

Niebo takie malownicze  
Płyną po nim smoki  
Granatowe i różowe  
Złote i stalowe  
Czarodzieje i niedźwiedzie  
Szarozłote, fioletowe

Niebo takie jest ogromne  
Bliskie i dalekie  
W słońcu żagle chmur  
Z wiatrem pogodzone  
Z góry w dół  
Z przodu w tył

Niebo wiele ma obietnic  
Podgrzewanych słońcem złotym  
Nocą gwiazdy światłem srebrnym  
Obiecują święty spokój  
Tam zbuduję dom  
Dla nas będzie on  
Himmel, himmel weiss und blau





*Fotografia Zofia Goraj*

Z wierszem „Światło i cień” kojarzy się wiele historii o jednościach, podobieństwach i przeciwieństwach, jak chociażby dr Jekyll i pan Hyde, czy postacie Jacke’a i Gerta z powieści „Dwa życia i jedna śmierć”. Ta książka dopiero powstaje, jej zamysł jest dualistyczny. Bohater w średnim wieku jest w depresji, nie akceptuje siebie, jest mizantropem, przeżywa lęki, nie może sobie z tym poradzić i postanawia odebrać sobie życie. Nad brzegiem jeziora pod koroną drzew, wśród traw i trzcין z widokiem na pokryte śniegiem jezioro, oświetlone blaskiem księżyca w pełni, połyka ogromną dawkę leków na sen, popija nienormowaną ilością 12 letniej whisky Blair Athol single malt z regionu Highlands ten sposób zerwał kontakt z rzeczywistością jak sądził na zawsze. Po jakimś czasie bohater zaczął jednak odzyskiwać przytomność. Nie bardzo wiedział gdzie jest i co tu robi, ale na pewno nie było to niebo. Powoli dotarło do niego co zrobił, oraz to, że znowu coś mu się nie udało. Z początku chciał wrócić do domu, ale przypomniał sobie, że zostawił „wiersz samobójcy” na wzór japońskich samurajów, w którym wyjawiał zdarzenia uniemożliwiające powrót do domu i do pracy. W tradycji japońskiej śmierć samobójcza była honorowa, oczyszczała z zarzutów samuraja i jego rodzinę, ale musiał to być akt skuteczny. Jedyne co mógł w tej sytuacji zrobić Jacke to odejść i zacząć inne życie. Tak uczynił. Przybył na południe Eurolandii, przyjął imię Gert i zaczął życie od nowa, zaspokajając jednocześnie swoje pragnienia, a chodziło o to, że pragnął być artystą. I tak się stało. Koncertował, prezentował grafikę i performance integralne, wieczory spędzał w nadmorskich tawernach, staromiejskich cafeteriach, zwykle na zewnątrz pod parasolami a temperatura nie spadała nigdy poniżej 15 stopni. Tak było na wyspach szczęśliwych, na Cyprze, Malcie. Początkowo miał kłopoty z alkoholem, źle spał, rano nie czuł się dobrze. Ale pragnienie pracy twórczej wypełniającej go bez reszty wzięło górę, alkohol nie był tak atrakcyjny jak sztuka z wyjątkiem małych zapomnień, które lubił. Umiarkowanie pobudzało wyobraźnię twórczą, ale trzeba było trzymać się zasady. Zasada była taka: nie do południa, nie za dużo i nie mieszać. Szło mu całkiem dobrze, jego śpiew i muzyka były na bardzo satysfakcjonującym poziomie, do tego prezentował twórczość oryginalną, osobistą i prawdziwą. Zarówno dziady krakowskie, paryscy kłoszardzi, intelektualści, srebrne Panie, srebrni Pano wie, egzaltowane Panienci, Młodzieńcy jak i wielu innych mieli duże zadowolenie artystyczne i filozoficzne na jego koncertach. W jakiś sposób radził sobie z utratą siebie jako Jacke’a, nie poradził sobie natomiast z utratą Mia, Pablo i Martell oraz zwierzaków. Właściwie

Jacke'a też nie mógł przeboleć i kiedy dopełnił się wiek filozoficzny, instynkt kazał mu wrócić do miejsca, w którym wszystko się zaczęło. Była noc księżycowa, szedł po tafli zamrożonego jeziora pokrytego białym śniegiem, na skraju cienia olch i świerków. W lesie zamigotały światła domu. Zapukał, kroki, otwieranie zamka, uchylone drzwi, światło i postać Jacke'a. Patrzył na niego nie wydobywając słowa, wykonał gest zapraszający. Tak to był on, taki sam i inny. Jacke nic nie mówiąc cofnął się. Wkrótce usiedli w fotelach przy kominku zwanym szamanem, tym samym, sprzed lat. Milczeli. Jacke otworzył butelkę białego Urban Riesling. Kojarzył mu się młodością licealną, z płytą „Urbanator III” Michała Urbaniaka, z jego, naszym miastem, liceum, dzieciństwem i adolescencją. Zaczęła się rozmowa o życiu, jak się później okazało, ostatnia. O czwartej nad ranem, kiedy już wszystko sobie powiedzieli, zapadła cisza, pozostał w tle tylko biały szum. Patrzyli na siebie ciesząc się, że się odnaleźli, że rozłąkę i wszystko inne mają za sobą. W tej rozmowie zdjęli z siebie grzech życia doskonałego, bo takie nie istnieje, zawsze coś złego się stanie nawet jeżeli tego nie chcemy. Za drzwiami ciche kroki, pukanie, Jacke wstał i otworzył je. Wiedzieli, że to ktoś ważny, ostatni gość, śmierć z obrazów Jacka Malczewskiego. Była piękną kobietą, w najlepszym okresie swojego życia, rzecz by można: obiecującą, zajrzała im w oczy jakby chciała dodać otuchy, po czym zaprosiła ich gestem ręki na zewnątrz, a tam...

# ŚWIATŁO I CIEŃ

Noc i dzień  
Jestem bliźniakiem  
Dobrym i złym  
Za dnia się otwieram  
W nocy zamykam  
Jak kwiat  
Świat jeden, dwa?  
Pustyni ocean  
Razem ma sens  
Bardziej, niż osobno  
Wczoraj i dziś  
Wcześniej i teraz  
Ty nie taka sama  
Jest Was dwie?  
Ja dobry i zły  
Czy jest nas dwóch?  
To harmonii grzech  
Mam bliźniaka  
Nie jestem sam  
Jestem tu i tam



*Fotografia Zofia Goraj*

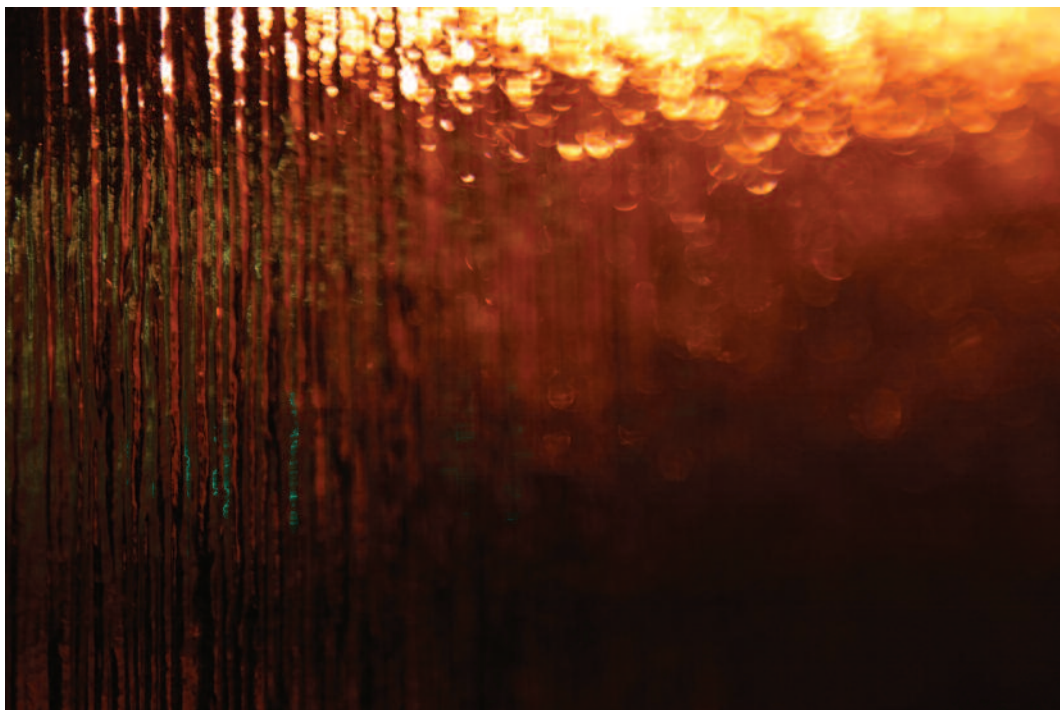
W istocie tekst „Tajemnicy” powstał, kiedy Małgosia zaczęła mówić o śmierci i stwierdziła, że się jej nie obawia, boi się natomiast tego, że będzie się tam błąkać sama nie mogąc mnie znaleźć. Rozczuliło mnie to bardzo, coś bowiem można piękniejszego o przywiązaniu i miłości usłyszeć po trzydziestu latach małżeństwa i tak powstał tekst „Tajemnica”.

## TAJEMNICA

Chciałbym wiedzieć jak  
Działa cały świat  
Bardzo chciałbym  
Ale nie wiem  
Reguł nie zna nikt  
Które światem rządzą  
Może nigdy nie poznamy ich  
Choć tak bardzo się staramy  
Poznać tajemnice życia  
Może się nie udać  
Poznać nam istotę życia

Jeśli tak się stanie  
Cieszymy się tą chwilą  
Cieszymy się tym czasem  
Który jest nam dany  
Cieszymy się tą chwilą  
Cieszymy się tym czasem  
Życie tajemnicą  
Pozostanie

Ty nie pytasz mnie  
Czy się rozstaniemy  
Tylko martwisz się  
Czy się tam znajdziemy  
Reguł nie zna nikt  
Które światem rządzą  
Może nigdy nie poznamy ich  
Choć tak bardzo się staramy  
Poznać tajemnice życia  
Może się nie udać  
Poznać nam istotę życia



*Fotografia Zofia Goraj*



Nie zawsze jest tak poważnie. Bywają przecież miłe rozmowy w kawiarniach, bez lęku przemijania, w niezobowiązującej atmosferze niesamotności. Kawiarnie to specjalne miejsca, w których można prowadzić intymne i ciekawe rozmowy czując wokół atmosferę radosnego życia. Gdzieś umyka samotność, pustka a w ich miejsce pojawia się gwar, zapach kawy i perfum i gra muzyczka, różna, najbardziej lubię jazzową. Nasze Ja staje się publiczne, a jednocześnie pozostaje wyjątkowe, osobiste, jedyne, dzielone z osobą, a którą się rozmawia. Jej, Jego tajemnicze Ja staje się także nasze, jesteśmy dopuszczeni do sypialni życia, nie do końca, ale jednak.

## ROZMOWA

W małej kawiarni gdzieś w centrum  
Ich dwoje widać przez szybę  
Siedzą swobodnie choć czujnie  
Ona w sukni koloru piasku  
Której prostota urodę podgrzewa  
Choć zamiar był może inny  
Aromat kawy w sam raz do jej włosów  
Toczy się między nimi rozmowa

Biorą w niej udział usta  
Biorą w niej udział słowa  
Myśli, uczucia, dłonie  
A także rozpalone skronie

W małej kawiarni gdzieś w centrum  
Ich dwoje widać przez szybę  
Siedzą swobodnie choć czujnie  
On lekko w przód pochylony  
Jakby chciał ukryć przed sobą to  
Co za chwilę powie jej sam  
Filiżanka już dawno poznała  
Tę prawdę z jego ust, a serce  
Bije mu szybciej przez nią i kofeinę  
Toczy się między nimi rozmowa

Biorą w niej udział usta  
Biorą w niej udział słowa  
Myśli, uczucia, dłonie  
A także rozpalone skronie

W małej kawiarni gdzieś w centrum  
Ich dwoje widać przez szybę  
Siedzą swobodnie choć czujnie  
Filizanki w dłoniach już puste  
Napięcie opada powoli  
Coraz mniejsze ma znaczenie płęć  
Inne uczucia wysunęły się przed chęć  
Ciału potrzebna była rozmowa  
Brały w niej udział usta, słowa  
Myśli, uczucia i dłonie  
A także chłodne już skronie

Tekstów o kawiarni jest wiele, oto kolejny o kawiarni „Magnolia” w Milanówku, tuż obok kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Już jej tam nie ma, poszła sobie nie wiadomo gdzie, zabrała szafę grającą, meble na wysoki połysk. Jej miejsce zajęła włoska trattoria „Tajemniczy ogród”. Nie ma już mebli na trzech nóżkach, które nigdy się nie chybczą, nie ma kremu sułtańskiego, może nawet nie ma srebrnych Panów i srebrnych Pań z innej epoki, jest wspomnienie w tym tekście, w tej piosence.

## KAWIARNIA MAGNOLIA

Mała kawiarnia na skraju parku  
Kolei niegdyś warszawsko-wiedeńskiej  
W minionej epoce wybudowana  
Ja ta epoka tak wyglądała  
W Milanówku zielonym  
Kawiarnia Magnolia trwała

Wpadali do niej licealiści  
Młodzi Panowie, powabne Panie  
Dystyngowani srebrni Panowie  
Dystyngowane srebrne Panie  
Opowiadali o tym co było  
Co jest i co się stanie

Licealiści dyskutowali  
Powabne Panie chłonęły uczucia  
Srebrni Panowie i srebrne Panie  
Pili herbatę, aromatyczną kawę  
Czasami do tego, łyżek  
Czegoś rozgrzewającego

Przyszłość z terażniejszością  
Przeszłość z szafą grającą  
Licealiści i zakochani  
Srebrni Panowie i srebrne Panie  
Cicho szeptali i rozmawiali  
O świecie, który kochali

Kawiarnia Magnolia  
W zielonym Milanówku

Na tym nie kończą się teksty kawiarniane. Napisałem jeszcze jeden do muzyki Roberta „Robercika” Jarzębskiego. Tekst pogodny, nic wielkiego świata nie objawia, ale czy każdy tekst musi być objawieniem, każde novum rewolucją, każde Ja gwiazdą, niech będzie tym czym jest, naszym życiem. Tekst powstał na wsi w Dominikowie, gdzie kawiarni dzisiaj nie ma – a była, taka z drewnianym gankiem przylepiona do domu właścicieli, inna od tej pod parasolami nad jeziorem, której też już nie ma i całkiem inna od tej przed sklepem Pani Danki.

## KAWIARNIANA MUZYCZKA

Kawiarniana to muzyczka  
Do espresso i do mleczka  
Do spojrzenia przewlekłego  
Do marzenia wieczornego  
Do myślenia tak o niczym  
I do myśli błyskotliwych  
Do deseru z owocami  
La petit Campari

To muzyczka kawiarniana  
Nie rozprasza, nie pogania  
Można słuchać jej do rana  
Może istnieć nie słuchana  
Gdy dotykasz mnie ramieniem  
Zapominam, że istnieje  
Gdy opuszczasz mnie na chwilę  
Ona wraca i jest przy mnie

Po północy i nad ranem  
Letnia noc jest ciągle z nami  
W ciszy lasu zatańczymy  
Tango z polnymi kwiatami  
Zanim ranek nas rozdzieli  
Padną słowa pożegnania  
Pozostaną w moich myślach  
Ty i muzyczka kawiarniana

Z kawiarnią kojarzy się czekolada. W chwilach małej melancholii sięgamy po nią, daje chwilę głęboko słodkiego zapomnienia, rozkosznej słodyczy wypełniającej usta, pieszczącej język, nasycającej zmysły katatonicznie. Skutecznie odwraca je od zmartwień, po tym jeszcze jedna tabliczka z chilli, miętą, orzechami i marcepanem.

## CZEKOLADA

Dobre, inne znów mniej  
Dni z nadzieją lub bez  
Małe depresje, uśmiechu ślad  
Jasno na zewnątrz a w środku cień

Chcę zrobić coś, szczególnie gdy  
Smutek przydusza mnie  
Je neux pas chill (Nie mogę wyluzować)



Czekolady gorzki smak  
Całkiem w ustach zmienia się  
Z twardej miękka, z gorzkiej słodka  
Approivoisé chat prédateur (Oswojona kotka)

Kłopoty jak były tak są  
Mniej już z obchodzą mnie  
Endorfin więcej, kłopotów mniej  
Peu doux et heureux (małe słodkie cieszty)

Kiedy zniknę, zamienię się w nic  
Tylko najbliżsi dostrzegą ten fakt  
I kiedy żegnać będą już mnie poczują  
Saveur aigre-douce (gorzko-słodki smak)

Jednak nawet czekolada nie zawsze wynagrodzi pewne przykre doświadczenia, porażki. Czasami sięgamy po wódeczkę, ostatnio coraz częściej po środki uspokajające, leki przeciwdepresyjne, narkotyki. W czasie gdy pisałem tekst „Góralu czy ci nie żal” dominowała góralska herbatka, w której pięćdziesiąt procent stanowił dziewięćdziesięcio procentowy spirytus, a po upiciu ze szklanki jakiejś części dolewało się spirytus, jej moc rosła z każdym łykiem. W końcu zaczynał się śpiew powodowany tęsknotą góralską do Tatr i góralki Halki: „Góralu, czy ci nie żal, Góralu, wracaj do hał”. W tym czasie tekst zaczął mi się kojarzyć z Karolem Wojtyłą, Papieżem Janem Pawłem II; On tęsknił za Podhalem a ja za Nim, wrażenie na mnie robił ogromne. A tak naprawdę był to tekst o chłopaku, którego dziewczyna nie chciała. Trudno, nie jest możliwe wszystkich chcieć, a tym bardziej mieć. Odrzucony ruszył w miasto w poszukiwaniu zapomnienia.

## GÓRALU, CZY CI NIE ŻAL

Nie minęło wcale mi  
To uczucie, którym Ty  
Nie chcesz darzyć lub nie możesz mnie  
Jaka szkoda, że tak jest  
Niecierpliwość w oczach Twych  
Nie pozwala dłużej mi  
Zostać z Tobą w tym pokoju  
Zostać z Tobą w tym nastroju

Jestem sam, no to co?  
Jest mi źle, niewielkie zło  
Muszę wstać narzucić płaszcz  
Krótkie cześć, zostałem sam  
Mały spacer, jakiś bar  
Jedna whisky, kelner – jeszcze raz  
W mieście wieczór, pełno świateł  
Jest mi lepiej, idę dalej

Góralu, czy ci nie żal  
Góralu, wracaj do hal  
A Góral na to Wam odpowie  
Ja to wszystko Panowie ...

Muszę powiedzieć, że wielu moim kolegom ta piosenka przynosiła ukojenie, szczególnie w kłopotach małżeńskich. Chyba niczego nie rozwiązywała, tylko pomagała ukoić żal. Ale mijały lata, a ja i Małgosia ciągle byliśmy razem. Zauważali to przyjaciele, studenci i pytali „Jak można kochać tyle lat”, pytali czy możliwa jest miłość, fascynacja jedną osobą przez całe życie i tak powstała piosenka. Nie mówiąc o szczegółach odpowiedziałem pytaniem na pytanie.

## JAK MOŻNA KOCHAĆ TYLE LAT

Jak można kochać, tyle lat aż tak  
Jakby jak na zawsze się zatrzymał cały świat  
Noce gorące w pochmurne dni  
Kwitnące łąki w pustynie z kamienia  
Wszystko się zmienia, tylko nie my

Jak można żyć w zachwycie sobą, mimo wad  
Jak można kochać, bezustannie pragnąc tak  
Pomimo smutków, depresji złych  
Gwałtownych kłótni, za które wstyd  
Pomimo wszystko, jesteśmy My

Kłopotów nam nie było brak, ani łez  
O nie wszystkich Ty wiedziałaś, ja pewnie też  
Chwile szczęśliwe, ich słodki smak  
Płynęły z ust wzdłuż naszych ciał  
Świat z uniesienia wirował nam

Kiedy mówiłaś mi, że robię coś nie tak  
Wierzyłem Ci, bo wiem, że wolisz moje lepsze ja  
Potem Ci byłem wdzięczny, że  
Zahamowałaś to co we mnie złe  
Nie pozwoliłaś bym skrzywdził się

Płynie wciąż żaglowiec nasz  
Żagle mu wypełnia wiatr  
A horyzont jest taki sam  
Chociaż już opłynęliśmy świat

Czy przeżyjemy jeszcze raz tyle lat  
Bez względu na to jaki będzie wokół świat  
Czy będę patrzył na Ciebie tak  
Jak bym Cię widział pierwszy raz  
Pod parasolem z samych gwiazd

Przyszłość nieznaną nam odkryje kiedyś czas  
Za tą przyszłością jakaś inna czeka nas  
Nie rozpleciemy naszych rąk  
Nieważne jak daleko stąd  
Pozostaniemy razem Ty i Ja



*Fotografia Zofia Goraj*

Zawsze jednak i wszędzie, również w życiu dwojga pojawia się jakiś chochlik, co przedstawiłem w tekście „Inwigilacja” do muzyki opartej na klasycznym bluesie, który grałem z gitarzystą basowym Maurycym Przybyłowiczem, który na razie gitarę odłożył na bok, ale Miles Davis też przez pięć lat nie grał, ale w końcu powrócił do muzyki w wielkim stylu, czego Maurycemu życzę.

## INWIGILACJA

I było coraz gorzej  
Gnębiło mnie, to fakt  
Bez przerwy czułem wzrok na plecach Twój  
Śledziłaś mnie, jak mogłaś  
Szpiegować mnie aż tak  
I dniem, i nocą, i o świcie, cały czas

Nie mogłem nawet myśleć  
Bo we mnie byłaś też  
Żandarmie mój, nie mogłem Ciebie znieść  
I żeby się uwolnić  
Palnąłem sobie w łeb  
I to był ten najgorszy wobec Ciebie gest



Myślałem już, że spokój  
Przyniesie nam ten strzał  
A nadal jest tak samo, z tym, że teraz ja  
Za tobą skrycie zdążam  
Notuję każdy krok  
Przenikam Cię od środka i patrzę w każdy kąt

W sytuacjach trudnych zwykle najlepiej jest wyznaczyć sobie nowy cel. Wyznaczenie terminu realizacji przymusza do działania, aktywność dosyć skutecznie zaciera kłopoty, które w ostateczności idą w niepamięć. Tak było z tekstem „Pusta rama do obrazu”, kiedy to trzech malarzy założyło grupę artystyczną „Od wtorku” bo był właśnie wtorek, coś z tego wyszło, tworzyli razem, indywidualnie, ale związani ze sobą byli mocno. Jeden z nich, Jurek Gumiela, już nie żyje. Malował serie obrazów w jednym zamyśle tematycznym, po dziesięć lub dwanaście. Te obrazy ewoluowały by w końcu zdefiniować się całkowicie; zwykle ostatni był najlepszy, stanowił zamknięcie poszukiwań. Wojciech Zieliński maluje dużo i ciągle poszukuje nowych form, technik, tematów, maluje coraz piękniej i dojrzalej. Ryszard Szymański jest moim przyjacielem z czego jestem dumny. Jego grafiki są bardzo dobre, czy to „Pogoń i ucieczka”, czy ta na wspomnienie ojca i oficyny z dzieciństwa, czy wreszcie ogromne *ab ovo*, źródło życia.

## PUSTA RAMA

Pusta rama do obrazu  
Cicha jak najbielsza biel  
Nic nie mówi, bo i po co  
Skoro żyć czasami ciszą też się chce

Pusta rama do obrazu  
Bez postaci, sprzętów, barw  
Nic nie mówi, bo nie może  
Puki ruchem pędzla ust jej nie otworzę

Pusta rama do obrazu  
Nie jest jeszcze orgią barw  
Nie jest światłem, ani dźwiękiem  
Tylko plama białą, niczym więcej

Ale od wtorku wiele będzie zmian  
Ale od wtorku lepiej będzie nam ...

Resztę tekstu po wielokropku pomijam, aby każdy, mógł dopisać swoje postanowienia, pragnienia, plany, zamierzenia. Mówi się, że podróż zaczyna się, kiedy ją planujemy. Bez planów, marzeń zapewne nie będzie nic.

Swojego czasu dużą popularnością, również dzięki Annie Koprowicz, Dorocie Zamolskiej i Radiu Szczecin cieszyła się piosenka „Ty i Ja”, ujmująca w swojej prostocie i czułości wobec nas, którzy jesteśmy i usiłujemy przeżyć nasze życie jak najpiękniej. Mamy tylko siebie, ze swoimi wadami, ci inni, lepsi są gdzieś indziej, nigdy ich nie zobaczymy.

## TY I JA

Mój prywatny, całkiem niepozorny świat  
Taki mały pełen osobistych wad  
Musi starczyć mi i Tym co ze mną są  
Musi starczyć mi na dobro i na zło

Twój prywatny, całkiem niepozorny świat  
Taki śliczny, pełen osobistych wad  
Musi starczyć Ci i tym co z Tobą są  
Musi starczyć Ci na dobro i na zło

A do tego te berbecie małe dwa  
Dla nich my to cały, wielki świat  
Musi starczyć im, nim własny będą mieć  
Musi chronić je od chmurek i od łez

Nasz prywatny, całkiem niepozorny świat  
Taki mały, pełen osobistych wad  
Musi starczyć nam i tym co z nami są  
Musi starczyć nam, na dobro i na zło

Ty i ja i nasze światy dwa



*Fotografia Zofia Goraj*

Można powiedzieć, że jestem marzycielem, jak każdy z nas. Nawet jeżeli jesteśmy realistami, pragmatykami, to nie przestajemy marzyć. Marzenia są piękne, przyjazne, ciepłe, odczarowują rzeczywistość, a przecież są rzeczywistością, istnieją, coś na podobieństwo VR – *virtual reality*. I tak powstała piosenka dla Johna Lennona.

## LENNON

Lennon, Lennon jak Ci w górze jest  
Czy porywa Cię anielski śpiew  
Nie okrywaj smutkiem Boskich bram  
Śpiewaj z nimi jak śpiewałeś nam

Swoim sercem, duszą swoją graj  
Przecież tam nie jesteś całkiem sam  
Wokół pełno ludzi, których On  
Wezwał wcześniej pod niebieski dach

Graj im Lennon tak jak grałeś nam  
Tej muzyki nie słyszeli tam  
Tutaj zostawiłeś tego w bród  
Damy sobie radę, Lennon, graj

*You may say I'm a dreamer,  
but I'm not the only one.  
I hope some day you'll join us,  
and the world will be as one...*

Szkoda, że daleko jesteś tak  
Szkoda, że to całkiem inny świat  
Ty nie możesz do nas, Lennon, przyjść  
Ale my do Ciebie przecież tak

Oprócz realnego świata istnieje też półrealny świat w snach. Co się tam czasami nie dzieje? Bywa, że budzę się z ulgą, że to był tylko sen, ale i z żalem, że już się skończył. Prawa moralne panują tam nieco inne niż w realu i to jest pociągające, chociaż budzi niepokój. Może też zdarzyć się, że ktoś będzie chciał zamienić jawę na sen. Ale to nie jest łatwe.

## SEN

Często miewam fantazyjne sny  
Śnię o wszystkim o czym marzę, i  
Co bym przeżyć pragnął jeszcze raz  
Co możliwe tylko w snach

Mogę latać w moich snach jak ptak, i  
Szybować nad lasami jak  
Piękny orzeł, dumny jastrząb, wolny ptak  
Ale tylko, ale tylko w moich snach

Śnię, śnię, śnię ...



Mogłem kochać z jedną Panią się we śnie  
Choć widziałem ją przez chwilę, może dwie  
Jaką piękną ma ta Pani twarz  
Jak to dobrze, że to było tylko snach

Bywa, że koszmarne miewam sny  
Że zabiłem kogoś mi się śni, i  
Ogarnia czarna rozpacz mnie  
Całe szczęście, że to tylko sen

Co by było, gdybym nie mógł śnić  
Gdybym tylko jawą musiał żyć  
Co bym zrobił ze swoimi marzeniami, co  
Tego nie wiem, wiedzieć nie chcę, bo

Śnię, śnię, śnię ...



*Fotografia Zofia Goraj*

Wracam do tej nieznaej, z jawy i ze snu. Marzenia senne o zabarwieniu erotycznym, fantazje grzeszne? Ile jest na świecie osób, z którymi moglibyśmy spędzić życie, a nigdy ich nie poznamy. Oni i My poznamy kogoś innego, równie pięknego i wartościowego, który nam odpowiada całkowicie, to kwestia charakteru, tolerancji. Dlatego mijamy się na ulicy, w parku, w teatrze wymieniamy przelotne spojrzenia, w których jawi się akceptacja wzajemna i życzenia dobrego życia, z Tym, Tą, którzy są przeznaczeniem innych i trochę naszym.

## NIEZNAJOMI

Ty i ja

Między nami świat

Ty i ja

Między nami czas

Między nocą a dniem

Między jawą a snem

Między tobą, między mną

Czas i przestrzeń leżą lekką mgłą

Czuję Cię  
Jak zapachy traw  
Lubię Cię  
Jak wyobraźni świat

Jeszcze nie  
Nie oddalaj się  
Chwilkę stój  
Ten czas jest teraz Mój

Nie znam Cię  
Między nami świat  
Nie znasz mnie  
Między nami czas



*Fotografia Zofia Goraj*

Są wiersze, monologi z zamiarem podobnym jak w twórczości Rap, melorecytacji. To wokalna ekspresja, słowna wokalizacja na tle muzyki ilustracyjnej w bardzo różnej formie rytmicznej i muzycznej. Element kultury afrykańskiej, współcześnie hip-hopowej powstały w latach 70. ubiegłego wieku wśród Afroamerykanów. W konsekwencji rap stał się odrębnym nurtem w muzyce rockowej. Wiersz, tekst powstał do kompozycji Warsaw Metro. Sam pomysł muzyki pojawił się w trakcie podróży z centrum Warszawy na Kabaty, do firmy Elmiko. Samochodem zajęłoby to co najmniej godzinę, albo dwie, metrem 25 minut. Siedzę w wagonie metra i słyszę jak przed kolejną stacją szyny pod naciskiem hamujących stalowych kół śpiewają, *iiii ooo jjjj aaa*. Zapamiętałem frazę G/F/E/C, wprowadziłem jako leitmotiv dodałem stukot kół kolejki, bity rockowe z lat 60-tych i 70-tych i powstał klimat muzyczny metra w Warszawie. Zosia Goraj dodała do tego zdjęcia i tak powstał clip Warsaw Metro. Na scenie dodawałem efekty z Korga Coassillatora i śpiewałem tekst w konwencji Rapu;

## WARSAW METRO

I'm flying through the sky

I'm flying through the silver night

I'm flying through thy abyss space

It's so easy

It's no cold

It's no dark

Outside spark

In tunnel cramped

It's so easy flying underground

It's my Metro Warsaw life

Jednym z dominujących tematów tekstów jest czas. Czas jest interesujący szczególnie w wymiarze przemijania, ale nie tylko. Ma swoją filozofię. Kiedy jesteśmy młodzi, jeszcze wszystko przed nami. Po 50. roku życia: „Over the Hill”, niemal wszystko za nami. Szczęśliwi czasu nie liczą, nieszczęśliwym czas się dłuży bardzo.

## CZAS

Chciałbym aby dzień  
Nie skończył się o północy  
Aby noc się nie skończyła  
Abym wiecznie patrzył w Twoje oczy  
Zło co miało przyjść nie przyjdzie  
Przyszłość stanie o północy  
A Demony te z przeszłości  
Będą bez przyszłości  
Jak w cyfrowej animacji  
Świat się kręci wokół nas  
My nieruchomi



Czas robi kręgi małe większe  
Patrzy, nęci  
My zakłęci  
Czas traci czas  
Już nie dokonuje żadnych zmian  
Kiedy zdarzeń mu zabrakło  
To pozostał całkiem sam  
Bezczynny  
Nie dokonuje żadnych zmian

## PŁYNIE CZAS

Czy pamiętasz jak to było wówczas tam  
Jakbyś zresztą to zapomnieć miał  
Przecież byłeś wówczas taki sam  
Trochę młodszy, jakie to znaczenie ma

Ta ulica to drzewo ten dom  
Tutaj śmiecie, tu Zamek, tam złom  
Tu znów śmiecie, a tam jakiś blichtr  
Tu patyna, tam marmur a tu kit

Płynie czas, płynie czas  
Zmienia wiele wokół nas  
Płynie czas, płynie czas  
Zmienia wiele także w nas

Jak pomieścić w sercu szczęścia dwa  
Pierwsze, że się kocha, drugie, że się ma  
Jak pomieścić w sercu nieszczęść sto  
Tego nie mów, nic nie zmieni to

When I'm walking many miles alone  
When I'm walking so far from Home  
From San Pedro to Huntington Park  
It was near but that not so far

Where this time, where this time, where this  
Has gone?

Otóż wiem i nie wiem. Na tym polega życie, że wszystko jest ulotne, jest i nie ma, życie jest realnym snem.

Jest taka chińska przysłowia, jeśli chcesz być szczęśliwy trzy miesiące to się zakochaj, jeśli chcesz być szczęśliwy trzy lata do ożeń się, jeśli chcesz być szczęśliwy do końca życia, załóż ogród.

## SAD

Jabłoń, obok grusza  
Śliwa, dalej wiśnia  
Drzewa czereśni, kwiaty aronii  
Agrest czerwony i biały

Piękny jest sad  
Pod niebem niebieskim  
Rozgrzany słońcem  
Na kolorowej łące  
W maju wszystko kwitło  
Widok był radosny  
Rankiem przyszedł mróz  
Podkradł się po cichu  
Wiele kwiatów zmarzło tej wiosny

Wiśnie były pierwsze  
Wiśnie i czereśnie  
Pierwsze trochę kwaśne  
Drugie trochę słodkie  
W słońcu i porannej rosie

Jabłek było dużo  
Patrzec było miło  
Smaczne i chrupiące  
Na gałęziach i na łące  
Które weźmiesz pierwsze w rękę?

Piękny jest sad ...

Wonderful world  
Under sunny sky  
Amazing garden  
With fiesta of lovers

Teksty zaangażowane zawsze wydają woń naiwności, są smutne, przecinek ponieważ nasze marzenia o świecie idealnym nigdy się nie spełniają. Gdyby miały się spełnić, przecinek musieliśmy zmienić znaczenie słowa „idealny”. Jednym z takich tekstów jest „Chciałbym”

## CHCIAŁBYM

Chciałbym, żeby jabłoń urodziła przyszłego lata

Chciałbym jej owoców soczysty poczuć smak

Chciałbym pod jej chłodem w cieniu gałęzi spać

Chciałbym porozmawiać z nią tak jak z kobietą

Chciałbym w przyszłym roku swemu dziecku kupić zabawkę

Chciałbym rzucić psu swojemu suchy patyk do zabawy

Chciałbym razem z żoną oglądać sklepowe wystawy

Może kupię Ci coś takiego, że zabraknie nam na życie

Widziałem kiedyś siedzących wspólnie nad liściem  
Radzących o tym jak uratować go od choroby  
Był tam Mahomet, Jezus i Wisznu  
Człowiek, prezes, bankier i dwóch pacyfistów

Niedługo na świecie odbędą się powszechne wybory  
Do głosowania dopuszcza się psychicznie chorych  
Może ich obłąd i inny sposób patrzenia  
Będzie dla nas normalnych zagrodą zbawienia

Czy będzie tak?

Podobnym tekstem jest „Paszport do przyszłości” napisany dla dzieci chorych i zagrożonych wojną, nędzą, przemocą. Takie teksty niewiele zmieniają jak się wydaje, ale może trochę, w kimś, gdzieś?

## PASZPORT DO PRZYSZŁOŚCI

Smutnych nie mów słów  
Smutnych nie miej oczu  
Nigdy nie osłabiaj mej nadziei  
Każdej nocy i każdego dnia  
Przy mnie blisko bądź  
Łatwiej mi gdy jesteś blisko przy mnie  
Ukryj lęk i przytul mocno mnie  
Jeszcze wczoraj nie wiedziałem  
Że zło może dotknąć także mnie  
Jeszcze wczoraj nie widziałem, że  
Że naprawdę mogę potrzebować Cię  
Jesteśmy światłem, dla Ciebie też  
Światłem nadziei na każdą noc, na każdy dzień



Tak wiem, że mogę i na zawsze to zapamięć  
Jeśli wiem, że kochasz mnie  
Mam cudowną moc kochania  
Mam cudowną moc zapominania  
O tym co złe, o tym co boli mnie  
Każdy dobry gest, każdy uśmiech Twój  
Budzi we mnie nowe, piękne życie  
Jesteś światłem i nadzieją moją  
Jesteś lekiem samotności  
Jesteś mym paszportem do przyszłości  
Wypowiedzmy je, magiczne słowo to  
Wypowiedzmy je, miłość niech stanie się  
I odsunie lęk  
Łatwiej mi gdy jesteś przy mnie  
Każdy dobry gest, każdy uśmiech Twój  
Budzi we mnie nowe, piękne życie



*Fotografia Zofia Goraj*

Jak widać jest to historia tragiczna, trudno w niej o romantyzm, łatwiej o miłość, która jest kluczem do świata idei w sytuacjach trudnych, ostatecznych. Sytuacją ostateczną dla człowieka jest śmierć, ale czy jest to w całości sytuacja ostateczna? W tej historii nie do końca, a do tego ma zakończenie całkiem romantyczne.

## DOM

Był sobie dom, wokół drzewa i klomb  
Krzewy i kwiaty, alejki, rabaty, Ona i On  
Duży pies, mały kot  
A wszystko to otaczał płot

Był sobie dom, schody, podcień i drzwi  
Malutki hall, kuchnia i stół  
Na lewo sypialnia z widokiem na front  
Na krzewy i kwiaty, alejki, rabaty

Rano wstawanie, ciepłe śniadanie  
Spacer, po pracy sprzątanie i pranie  
Praca w ogrodzie, wśród  
Krzewów i kwiatów, alejek, rabatów

Nocą się kładli w sypialni od frontu  
Snuli swe plany od lata do lata  
Niepostrzeżenie się postarzeli  
I we wszechświecie cichutko zniknęli

Ktoś kupił dom z sypialnią na front  
Gdzie rozmawiali i snuli plany  
Wkrótce zrobili z sypialni kwiaciarnię  
I sprzedawali kwiaty, na rabaty



*Fotografia Zofia Goraj*

Piękna historia, nieprawdaz? Ale są też historie z innej strony życia. Wesole, smutne, niezapomniane, zapomniane, przykre, miłe, zaskakujące, kulinarne no i filmowe. W kinie wszystko może się zdarzyć. W tym wypadku byłem na filmie „Saturday Night’s Fever” z muzyką Bee Gees i Johnem Travoltą w roli głównej. Muzyka górowała niewątpliwie, chociaż główny aktor miał świetną rolę. Najbardziej zafascynował nie jego taniec, ale malutki epizod w sklepie z farbami. Był tam subiektem i sprzedawał te farby, ale z jakim wdziękiem, zaangażowaniem, uśmiechem. Służył ludzkości w taki sposób, w jaki miał sposobność. Nie każdy może być premierem, „Jak to długo tym premierem trzeba być” kuplet z Kabaretu Starszych Panów . Prawdę mówiąc premier bez narodu nie ma racji bytu, a sklep z farbami i subiektem w środku? No właśnie, nie wiadomo: nie ma rządu - jest chaos, jest rząd – jest dyktatura demokracji. Wielu usiłowało tę demokrację czymś innym zastąpić, ale się nie udało, porządek musi być jak w sforze wilków. Chyba chciałbym być wilkiem. Dlaczego? Nie bałbym się śmierci, odwetu za niezawinione zdarzenia, byłbym całkowicie oddany przewodnikowi stada, któremu bym ufał, lub byłbym całkowicie oddany sforze jako jej przewodnik. Słuchałbym symfonii lasu, to piękna muzyka. Nigdy, nikogo nie skrzywdziłbym. Gdybym był głodny zjadłbym jakieś inne zwierzę „ale to nic osobistego”.

## FASCYNACJA W KINIE MDK

W naszym mieście dziś

Amerykański wyświetlać będą film

Stałem cały dzień

Nim los do kasy kina dopchnął mnie

Wreszcie zaczął się  
Na jawie przeżywany wielki sen  
Zespół gra Bee Gees  
Travolty sztyblet w reflektorze lśni

Wszystkie moje myśli, wrażenia, sny  
Popłynęły z muzyką Bee Gees  
Światło, rytm i blask, Travolty szyk  
Popłynęły z muzyką Bee Gees

O jak chciałbym raz  
Na tej scenie, choć raz ostro dać  
Och jak chciałabym  
Choć raz w życiu taką gwiazdą być

Skoro już byliśmy w kinie, to teraz pójdziemy do teatru. Nie ma tam efektów na miarę tych z filmu Avatar, ale jest magia żywa. Zupełnie inna od magii kina.

## IMMORTAL THEATER

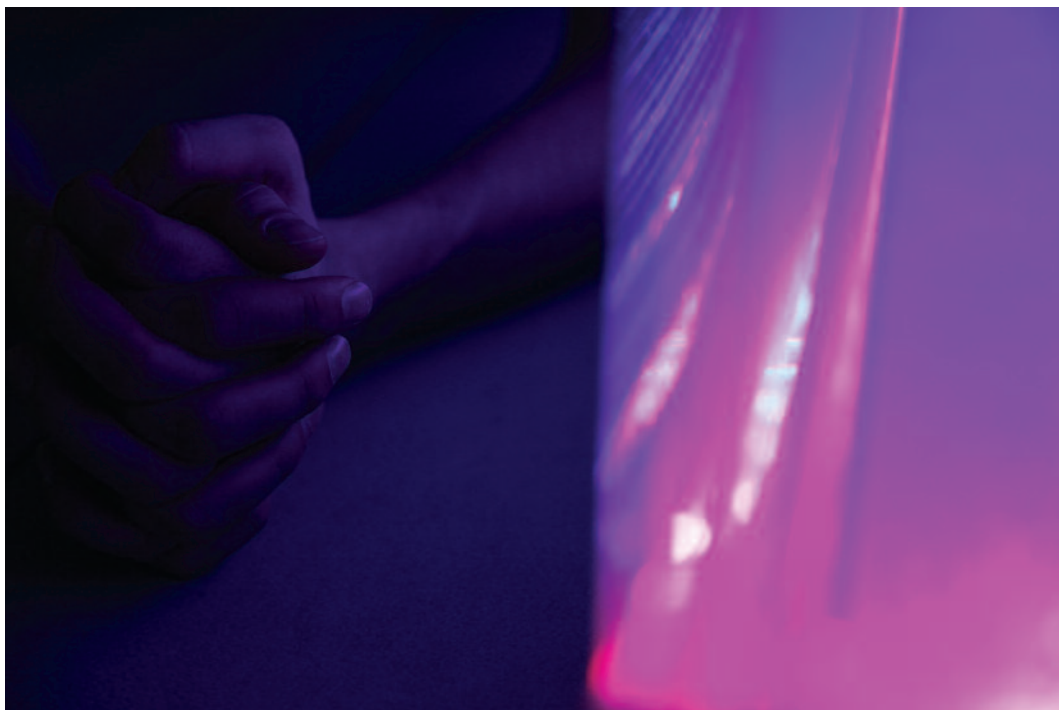
There is a place in which I can  
Imagine life in a different shape  
There is space for many forms  
For my thought, my soul

In temple court line of tough  
Enrichment my fantasy life  
And I can have cloud cuckoo land  
And I can fly through dark nights



It's not the same like real life  
But Shakespeare verse die hard  
So many words and lot of events  
Will still exist to the end of the world

Sentences old but still are new  
Support us since ages through  
In spite of age they still teach us  
The theater is immortal life



*Fotografia Zofia Goraj*

Wkrótce – choć nie od razu – zrozumiałem, że sztuka żyje własnym życiem, jest również osobnym bytem i nie musi karmić się sławą, pieniędzmi, nagrodami, dumą, zachwytem, chociaż tym może najbardziej. My nie tworzymy sztuki, ona jest, tylko ją odkrywamy. Sztuka jest kapryśna, ocena subiektywna. Szalenie trudno jest wyłowić z oceanu twórczości wartościowe. To budzi frustracje. Wielu twórców traci wiarę, członkowie zespołów oskarżają się wzajemnie o brak sukcesów i odchodzą, próbując solowej kariery, co się udaje albo nie. Czasami wracają do siebie. Na ten temat przytoczę fragment tekstu dla „Sklepu z Ptasimi Piórami” napisanego w jakąś rocznicę. Nie cały tekst, ale fragment. Podobnie jak nie przedstawiam wszystkich tekstów jakie napisałem, ponieważ są albo słabe, niedojrzałe lub stanowią coś w rodzaju lamentu osobistego. Smutne, przykre, chociaż na pewno prawdziwe. Ale takie jest życie. Jestem coraz mądrzejszy, bo czytam, coraz dojrzały, bo doświadczam, bardziej subtelny i wyrafinowany, otwarty bo mogę sobie na to pozwolić, ja się już spełniłem, jedyne czego chcę to wspierać innych. Nie muszę o nic ani z nikim walczyć, jedynie z własnymi słabościami, niedoskonałościami. „Nie żądam sławy, nie pragnę zmian” jak napisał Bolesław Leśmian.

# DZIĘKUJĘ

Więc dziękuję, dziękuję Wam  
Za te lata wspólnych spraw  
Za te sceny, za te nuty  
Za te stroje, za przeboje  
Za te piwa, za wódeczki  
Za pikantne te ploteczki  
Za te wszystkie wspólne sprawy  
Za pociechę, za nadzieję

Czasami złość  
Czasami ktoś  
Czasami coś  
Dzieliło nas  
Na krótki czas

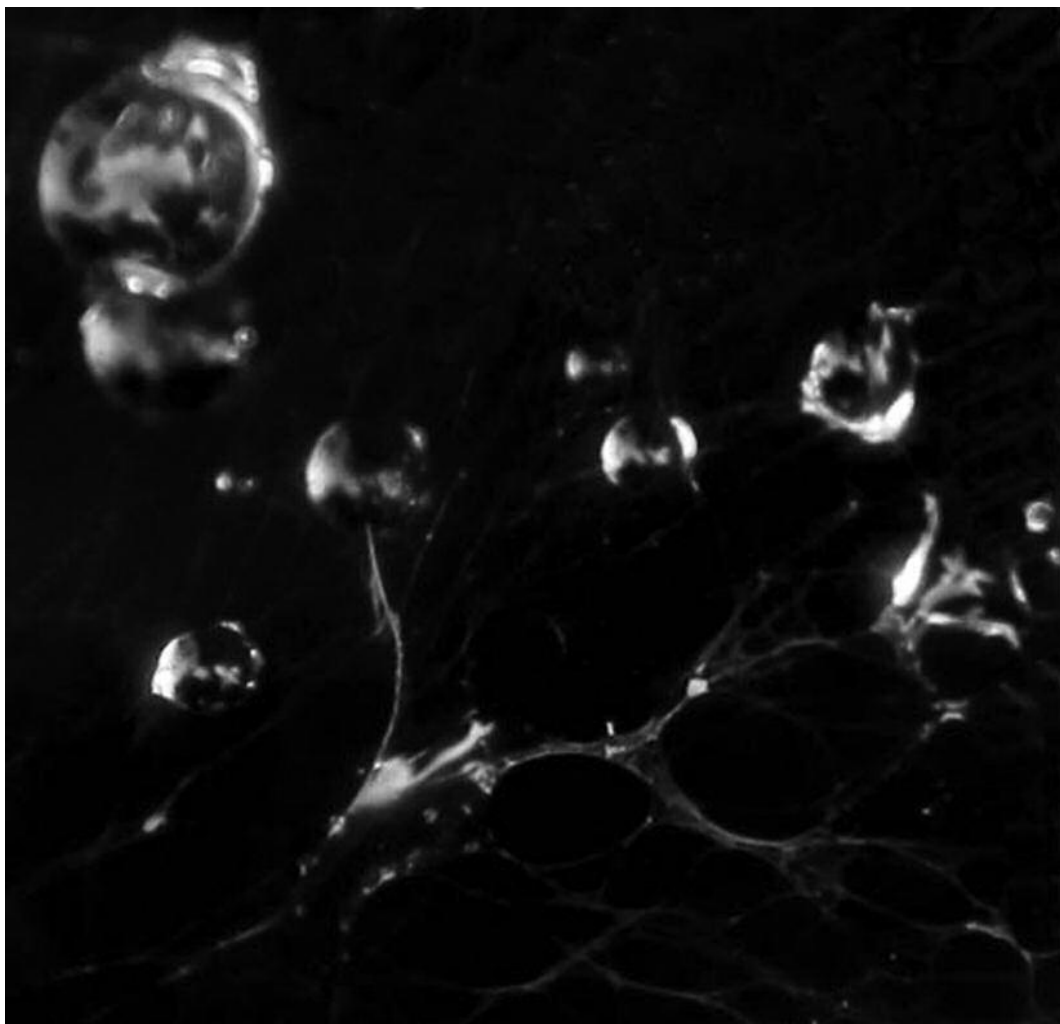
A jednak nikt

Nie zgubił nut

Nie zgubił fraz

Nie rozsypał nut

Więc dziękuję ...



*Fotografia Zofia Goraj*

W końcu okazało się, że wszystko ma swój koniec. I wobec takiego rozwoju wydarzeń dajmy sobie dobre myśli, przyjazne gesty. Dajemy sobie tyle ile możemy. Czasami się zdarza związek do śmierci, ale nie ta cecha jest najważniejsza, najważniejsza jest idea, jej powstanie, trwanie. Można zatrzeć granicę życia i śmierci jak w „Pavenie dla zmarłej infantki” jednym z dzieł Maurice Ravela. Tytułu utworu upatrywano w opowieściach matki jego cyt. „ożywiających niejednokrotnie wyobraźnię twórczą kompozytora, wśród których mogła znaleźć się i ta o dawnym obyczaju, rytualnych tańcach w katedrze w Sewilli wokół zmarłej księżniczki”. Ravel nie wyjaśniał znaczenia tytułu, cyt. „Charakter utworu przyrównywał do tańca małej księżniczki hiszpańskiej z obrazu Diego Velazqueza, a nie żałobnego lamentu”. W tym utworze wykonywanym w równym rytmie, bez afektu zaciera się granica pomiędzy śmiercią infantki a jej tańcem na dworze. Taka jest intencja poezji: przezwyciężyć śmierć albo ożywić ją. „What if it’s rained?” Cóż z tego, że pada? „She makes me certain that I can fly”. Ona dała mi pewność, że potrafię latać. Tak Paul McCartney dodał nam skrzydeł. Niemożliwe? Oczywiście, że nie, a jednak tak. To właśnie jest potęga sztuki. Dlatego jest obecna w naszym życiu, czasami jest naszym życiem.

Wreszcie na sam koniec chcę powiedzieć, że jeżeli istnieje początek to wieńczy go koniec „Finis coronat opus”, do którego właśnie dotarliśmy. Nasze życie ma swój początek i koniec, dobre i złe strony, szczęście i cierpienie, zdrowie i chorobę, sukcesy i porażki. To cecha immanentna i jednocześnie grzech harmonii. Czy moglibyśmy wyjść poza jej zaklęty krąg?





# SPIS TREŚCI



JACEK RUDNICKI





Nie będę zamieszczał swojego CV ponieważ sądzę, że liryki i zdjęcia mówią o mnie więcej niż słowa. To mniej więcej tak jak z napisami na nagrobku, nie ma sensu umieszczać tytułów, zasług ani listy publikacji z Impact Factor. Może jakieś jedno lapidarne słowo? Ale jakie? Po nas pozostaje pamięć, wrażenie, wspomnienie, tęsknota. Nawet po śmierci jesteśmy źródłem siły i pocieszenia dla tych, których pozostawiliśmy. Oni widzą nas lepiej, może dlatego, że z daleka. Na zdjęciu nie widać mojej twarzy tylko jej odbicie w twarzy Prezydenta. Tak też jest w istocie, jesteśmy nie tylko tacy jakimi siebie widzimy, ale takimi jakimi nas inni widzą, a tych obrazów jest znacznie więcej. Patrzymy sobie w oczy bo one są zwierciadłem innego widzenia, innej prawdy. Nie potrzeba wówczas słów, spojrzenie wiele mówi, należy tylko patrzeć.